



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

V NIEDZIELA ZWYKŁA

5.02.2023

Nr 2(103)/2023

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 5, 13-16)

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod

korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

KOMENTARZ

Jezus nadal zwraca się do słuchaczy jako do tych, do których należy królestwo. W Iz 42,6; 49, 1-8 «*Ja, Pan, powołałem Cię słuszenie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów; (...) Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniat moje imię. Oстрым mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki Mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utaił mnie w swoim kołczanie. I rzekł mi: «Tyś Sługą moim, <Izraelu>, w tobie się rozstawię». Ja zaś mówiłem: Próżno się trzymałem, na darmo i na nic zużyłem me siły. Lecz moje prawo jest u Pana i moja nagroda u Boga mego. Wstawiłem się w oczach Pana, Bóg mój stał się moją siłą. teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego Sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela. A mówił: «To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi». Tak mówi Pan, Odkupiciel Izraela, jego Święty, do wzgardzonego w swej osobie, do budzącego odrazę pogan, do niewolnika przemożnych: «Królowie zobaczą cię i powstaną, księżęta padną na twarz, przez wzgląd na Pana, który jest wierny, na Świętego Izraelowego, który cię wybrał». Tak mówi Pan: «Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą. <A ukształtowałem cię i ustanowiłem przymierzem dla ludu>, aby odnowić kraj, aby rozdzielić spustoszone dziedzictwa,» prawdziwe zadanie Sługi Izraela polegało na tym, żeby stał się ludem przymierza, światłem dla narodów. Przywrócenie królestwa oznacza osiągnięcie tego celu. Jako lud biorący do serca moje (JHWH) Prawo mają być żywym przymierzem, ludem, który przykładem swojego życia w wierności przymierzu przyciągnie wszystkie ludy i narody do ich jedynego Boga i Ojca. (Iz 45, 20-22) po wygnaniu obowiązującym zwyczajem świątynnym stało się posypywanie solą ofiar*

przyniesionych Bogu (Ez 43,24; Kpł 2,13) w celu podkreślenia, że przymierze Izraelitów z Bogiem jest *przymierzem wiekiustym* (por 2Krn 13,5). Czysta sól nie traci nigdy swego smaku, ale sól nieczysta może utracić słoność i tym samym wszelką wartość. Jeżeli więc do uczniów Jezusa mówi się: *Wy jesteście solą ziemi* (w.13), znaczy to, że mają być wciąż żywym ludem przymierza, który także innych przyciągnie do Boga. Słowa: *Wy jesteście światłem świata* (w.14) oznaczają osiągnięcie, innego, określonego w Iz 42, 6; 49,6, celu, aby być *Światłem dla narodów*. Temat światła dla ludu, który mieszka w ciemnościach, przywołuje Iz 9, 1-2; 42,6-7.16; 49,6; 51,4;48,8.10; 59,9. Wszystkie te wypowiedzi znajdują swoją kulminację w Iz 60, 1-3, w zapewnieniu ludu o powrocie jaśniejącej obecności Boga, która znajduje odbicie w wierzących (por 60, 19-20; 62,2). *Nie może się ukryć miasto położone na górze*. U Izajasza *Jeruzalem* często oznaczało wiernego Izraela (40,2.9; 51, 17). Lud królestwa z natury swej będzie odbijał światło Boże i niósł je wszystkim jako zbiorowe świadectwo. Werset 15 podkreśla odpowiedzialność jednostki jako lampy, która świeci *wszystkim którzy są w domu* wzajemne oddziaływanie zespołowej i indywidualnej natury świadectwa jest zawsze ważniejsze w rozumieniu związku przymierza. Celem świadectwa ludu jest oddanie chwały niebieskiemu Ojcu (w.16). odnowiony Izrael był powołany do tego, aby wobec narodów świadczyć o mocy i chwale Boga (Iz 43,10.12). Izrael ma odbijać i ukazać narodom jaśniejącą obecność Pana (Iz 60, 1-3), aż po krańce ziemi (Iz 66,18-22). Ci, którzy należą do królestwa, uczestniczą więc w nieustannej odnowie, ponieważ są ludem przymierza, światłem dla narodów, i swoją wiernością oddają chwałę Bogu. *Ojciec wasz, który jest w niebie* – to tytuł, który Jezus często odnosi do Boga (por Iz 63, 16; 64,8) (*Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek* Verbinum 2000, s. 1151)

Kiedy odszedł od nas końcem roku 2022 papież – emeryt Benedykt XVI, a dużo wcześniej Jan Paweł II, można się pokusić o postawienie pewnych fundamentalnych pytań, rozbudzić niepokój myślenia. Pytania rodzą się nachalnie i natrętnie, zwłaszcza gdy próbujemy ogarnąć spuściznę jednego i drugiego papieża, tak różną zdawałby się diametralnie. Czy dobrze jest kiedy na Stolicy Piotrowej zasiada myśliciel, czy może lepiej, kiedy poeta papieżem zostaje? Sięgam po piękny tekst M. Heideggera z eseju *List o humanizmie* i czytam: „Mowa to domostwo bycia. Pod jego strzechą mieszka człowiek. Stróżami domostwa są myśliciele i poeci. [...] Wszak mowa jest domostwem bycia. Człowiek zamieszkuje w nim – ek –sistuje, gdy przynależy do prawdy bycia, chroniąc ją”. Prawda bycia to najgłębsza prawda o człowieku. Bycie to najgłębsza tajemnica życia, to życie w całej jego bezbrzeżności. Aby stało się ono udziałem człowieka trzeba je wystawić. Człowiek zamieszkuje w mowie. Ona zaś odślania głębie życia. W tym odślanianiu równy udział mają myśliciele i poeci, pospołu, razem, głowa w głowę. Tymczasem stało się tak, że w tropieniu najgłębszych otchłani życia poeta i myśliciel rozbiegali się ze sobą nieustannie, najgłębsze prawdy ewokując innym językiem i zupełnie inaczej świat postrzegając, różni mentalnie, obyczajowo, kulturowo i jak tam jeszcze. Prawda to czy łgarstwo? Pisze przekonująco W. Łysiak: „Różnili się zawsze, dużo wcześniej, przez cały czas funkcjonowania papiesko – kardynalskiego tandemu. Trudno się dziwić, gdyż współpracowało ze sobą dwóch hierarchów o zupełnie odmiennych predyspozycjach: niemiecki uczonec, mający granitowy charakter, tudzież wodzowski nerw organizacyjny, wspomagał natchnionego pięknoducha z rozpoetyzowaną duszą. Włodzimierz K. Gawroński (Monticello, USA): ‘Diagnoza SB o biskupie Wojtyłe brzmiała: <brak zdolności organizacyjnych i przywódczych>. Tę opinię potwierdził niejako kardynał Wyszyński : gdy go zapytano o biskupa Wojtyłę, rzekł: <Ee, to taki poeta...>. No i tak po <poetycku> wyglądał później pontyfikat Jana Pawła II’ (2006). Ratzinger grając rolę prawej ręki JP II, starał się kietznać tę ‘poetyckość’ szefa, sprowadzając ją na ziemię. Co nie zawsze się udawało. Dlatego dochodziło do konfliktów. Częściej niż chcieliby wielbiciel obu papieży”. Jana Pawła krytykowali i konserwatyści i lewicowcy – postępowcy – liberałowie. Jedni za soborową reformę liturgiczną, przepraszenie całego świata za zło, które Kościół kato-

licki wyrządził na przestrzeni dziejów. Czy wszakże nie jest przywilejem poety szczególna wrażliwość, głębokie wejrzenie w otchłań ludzkiego cierpienia? Za odślanianiem się serdeczne i przed żydowską lożą masońską i przed próżnym komuchem Kwaśniewskim, którego zaprosił do papa mobile, co więcej ucałował rękę przywódcy Kościoła anglikańskiego, Rowana Williamsa, jawnego protektora zbrodni homoseksualnych. Zaś lewica liberalna nie mogła mu darować śmiertelnego ciosu wymierzonego komunizmowi.

Ratzinger zanim został na papieża wybrany, kierował watykańską Kongregacją Nauki Wiary, czyli Świętym Oficjum (dawna inkwizycja). Ileż to określił swojej osoby zaliczył: pancerny kardynał, betonowy teolog, młot Boży, pies łańcuchowy doktryny katolickiej, rottweiler Pana Boga, dog Watykanu. Krytykowany oczywiście przez wszystkich i z prawa i z lewa, i liberałów i lewicowców, konserwatystów i libertynów wszelkiej maści. Można mnożyć różnice, które nieustannie wskazywano pomiędzy Wojtyłą i Ratzingerem. Że ten pierwszy był typem aktora, drugi pisarza, że Jana Pawła II określała bardziej jego narodowość, że Benedykta XVI powołanie teologa. Po wyborze Ratzingera na papieża i obraniu przez niego imienia pisał. R. Suchsland: „Nowo wybrany papież nie przyjął imienia Jana Pawła III. Była to pierwsza z wielu oznak dystansowania się, odchodzenia od dziedzictwa romantycznego charyzmatyka Jana Pawła II”. Czyżby? Wprawdzie można różnicować dalej te dwie osobowości zasiadające na Tronie Piotrowym. Jeden zwołuje do Asyżu w 1986 roku delegacje religijne z różnych kontynentów na wspólną modlitwę. Obok Jana Pawła II równoprawnie zasiadło grono hierarchów różnych religii, nie wyłączając murzyńskich szamanów i wioskowych czarowników, by dyskutować o równoprawności wszystkich religii. Podniósł się zewsząd głosy sprzeciwu. Biskup filipiński Salvador Lazo pisał do Watykanu: „Ojciec Święty. Czy powinniśmy respektować fałszywe religie? Jezus Chrystus założył tylko jeden Kościół - Święty Rzymski Katolicki i Apostolski Kościół. Nie powiedział: respektujcie wszystkie religie. Ukrzyżowano Go, bo nie zgadzał się na kompromis [...] Praktykowany dziś ekumenizm stoi diametralnie w sprzeczności z tradycyjną katolicką doktryną i praktyką. Daje jedynej autentycznej religii ustanowionej przez Pana Naszego, tę samą rangę co wszelkim religiom fałszywym, a więc czyni to, czego od stuleci zakazywali papieże”. Kardynał Ratzinger pisze deklarac-

cję *Dominus Iesus*. Wykazuje niezbić, intelektu ostrego używając, iż jedynym Zbawicielem człowieka jest Jezus Chrystus. Inaczej być nie może, bo w przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z relatywizmem, który do permissywizmu, oportunisty i cynizmu totalnego doprowadzi, siejąc chaos bezład wszystkiego.

Pytamy zatrwożeni i pogubieni, czy między surowością i przenikliwą bezwzględnością intelektu a otwartością i wrażliwością poezji nic zgoła nie ma? Myśliciel musi się rozejść z poetą, dla własnego dobra nigdy się ze sobą nie spotykając? Sięgam oto z jednej strony po dzieło Ratzingera *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Píše na kartach książki o wierze chrześcijańskiej. Ze nie jest rodzajem wiedzy, że sensu życia nie odkrywa się gromadząc i potęgując wiedzę, stając się światłym i rozumnym, ćwicząc dialektycznie swój intelekt. Wiara jest pełnym pasji szukaniem, jest aktywnością całego człowieka przerażonego możliwością utonięcia w absurdzie, w płyciznie pragmatycznych strategii. Posłuchajmy: „Istotnie bowiem, człowiek żyje nie tylko chlebem z tego, co może wykonać; żyje jako człowiek właśnie tym, co mu jest właściwe jako człowiekowi: słowem, miłością, sensem. Sens jest chlebem, który go

utrzymuje w tym co najważniejsze jego człowieczeństwu”.

Jan Paweł II pisze *Tryptyk rzymski*. Możemy tam posłyszeć we fragmencie zatytułowanym *Źródło*:

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być – [...]
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość
ożywczą świeżość.

Słychać wezwanie do szukania, krytycznego (pod górę), pytania i wątpienia, ale też pewności intuicyjnej. Spotyka się poeta i myśliciel nie w sali wykładowej, nie na kartach obszernych naukowych traktatów, nie w pogubieniu watykańskich dokumentów, ale w pulsującej życiem Ewangelii, w Tym, który jest najgłębszą prawdą bycia.

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIEŃKIEGO KOŚCIOŁA: SIEDEM ŁUKÓW

W Jerozolimie, na południowym krańcu szczytowego grzbietu Góry Oliwnej, stoi arabski hotel o wdzięcznej nazwie „Seven Arches”, co znaczy „Siedem Łuków”. Nazwa bierze się stąd, że fasada zachodniej ściany hotelu, zwróconej w stronę Jerozolimy, to ściana z siedmioma potężnymi oknami, umieszczonymi w łukowato sklepionych segmentach. W jasienskim kościele też można znaleźć... siedem dużych łuków.

Mam na myśli wzmocnione łukami sklepienie kościoła. Pięć łuków rozmieszczono dość regularnie, prostopadle do osi kościoła. Pierwszy z nich jest w samym tyle chóru, drugi przy balustradzie chóru, kolejne dwa przedzielone są oknami witrażowymi w głównej nawie kościoła, piąty łuk wznosi się na granicy nawy i prezbiterium, nad ołtarzem mszalnym. Następne dwa łuki, równoległe do osi kościoła, widzimy na skrzyżowaniu nawy głównej i poprzecznej (transeptu z bocznymi ołtarzami). Jasienskie siedem łuków ma ciekawe odniesienie symboliczne.

Pierwsze skojarzenie dotyczy Biblii. Łuk po raz pierwszy wspomniany jest tutaj w 9 rozdziale Księgi Rodzaju, gdy mowa jest o ustaniu potopu i znaku przymierza Pana Boga z Noem. Wielobarwne zjawisko, jakie pojawiło się na niebie, określone jest hebrajskim słowem

„ke’et”, które oznacza zarówno „łuk” – w sensie rodzaju broni czy narzędzia do polowania – jak i „tęczę”. Po raz kolejny okazuje się zatem, że nasz kościół przypomina otwartą księgę Pisma Świętego. Czy jednak jakieś znaczenie ma fakt, że mamy aż siedem owych tęczy? Liczba siedem budzi wielorakie skojarzenia. Oznacza jakąś pełnię (siedem dni trwa pełny tydzień), doskonałość (siedem a nawet siedemdziesiąt siedem razy powinniśmy przebaczyć), optymalność (pierwotny Kościół powołuje do posługi dobroczynności siedmiu diakonów) itd. Ale w odniesieniu do tęczy liczba tęczy kojarzy się z towarzyszącym jej przymierzem i wynikającymi z niego obowiązkami, jakie poprzez Noego Bóg przekazuje ludzkości. To siedem uniwersalnych, obejmujących całą ludzkość – a więc nie tylko Izraelitów – praw, zwanych Prawami Noego lub Prawami Noachidów, które obejmują: 1. zakaz bałwochwalstwa, 2. zakaz zabójstwa, 3. zakaz kradzieży, 4. zakaz rozwiązłości, 5. zakaz bluźnierstwa, 6. zakaz okrucieństwa wobec zwierząt oraz 7. nakaz zorganizowania systemu sądownictwa, który będzie wymierzać sprawiedliwość i dbać o przestrzeganie powyższych praw. Prawa Noachidów określa się też czasem mianem „Małego Dekalogu” – zestaw praw przekazanych Noemu brzmi rzeczywiście jak wstęp do

Dziesięciu Przykazań, które otrzymał Mojżesz.

Skoro znamy już skojarzenia z liczbą naszych jasienickich łuków, przyjrzyjmy się jeszcze symbolicznie samej tęczy. Choć w późniejszym czasie jako symbol tęcza została przejęta przez różne, nie zawsze nazbyt pobożne środowiska, w tradycji biblijnej kojarzy się ona z objawieniem Boga i Jego obecnością w świecie. Jan Ewangelista w swojej Apokalipsie widzi tęczę otaczającą tron (Ap 4,3). Będą ją później umieszczać na apokaliptycznych obrazach Sądu Ostatecznego europejscy malarze, jako podstawę tronu, na którym zasiada Chrystus. W tęczę obleczone są także apokaliptyczne anioły (Ap 10,1), a mistrzowie pędzla będą je malować ze skrzydłami w tęczowych barwach.

Łuk tęczy ma jeszcze jedno, ciekawe przesłanie. Łuk sprawia wrażenie, że jest częścią całości – okręgu. Kiedy Bóg ukazuje tęczę – część całości – to tak, jak gdyby chciał nam powiedzieć: reszta zależy od was, żeby z tego była całość, musicie coś zrobić, dać coś od siebie. Najwyższy daje przykazania, a naszym zadaniem jest ich wypełnianie. Pan Bóg nas w pełni nie uszczęśliwi, ani my sami siebie nie uczynimy szczęśliwymi. Pełnia szczęścia – czyli niebo – to owoc współpracy człowieka i Mi-

łosiernego Boga. Dlatego łuki w naszym kościele pobudzają nas do szukania odpowiedzi na pytanie: czy zrobiłeś to, co do ciebie należało? Pan Bóg daje ci życie, talenty, możliwości – niczym łuk tęczy, swoją „połówkę”. Reszta – w twoich rękach.

Jeśli uważnie rozejrzeć się w naszym kościele, można znaleźć znacznie więcej łuków: łukowato sklepione są podpory chóru, wykończenia okien, miejsca łączenia sufitu i ścian w transepcie kościoła. To efekt pewnej konsekwencji architektonicznej i przyjętego niegdyś porządku. W ten sposób bryła świątyni zachowuje pewną spójność i porządek i zyskuje swoiste piękno.

Ze wspomnianego na początku hotelu „Seven Arches” rozciąga się wspaniały widok na Jerozolimę. Siedząc w pokoju można sycić oczy widokiem Starego Miasta, placu świątynnego z Domem Skały, zwieńczonym charakterystyczną złotą kopułą, zamurowaną Bramą Piękną i doliną potoku Cedron poniżej. Z naszego kościoła, spod umieszczonych pod jego sklepieniem siedmiu łuków rozciąga się duchowy widok na Nową Jerozolimę – rzeczywistość nieba, ku któremu kierujemy naszego wysiłki i pragnienia.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

HISTORIA MUZYKI – STAROŻYTNA MEZOPOTAMIA

Każdemu z nas z pewnością łatwo jest sobie wyobrazić początki dziejów rodzaju ludzkiego. Mamy przed oczami różne ilustracje z książek do historii, mnogie teorie i własne wizje początków ludzkości. Jednak ciężko pewnością wskazać, kiedy dokładnie to wszystko się zaczęło.

Podobnie ma się sprawa z początkami muzyki. Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, od kiedy muzyka, zapewne początkowo w formie rytmicznego uderzania w „instrumenty” perkusyjne (co nadal pozostaje charakterystyczne dla pierwotnych plemion zamieszkujących Afrykę i Amazonię) towarzyszyła człowiekowi. Z dostępnych źródeł historycznych nasza wiedza o początkach muzyki zawęża się do obszaru Starożytnej Mezopotamii, Egiptu, Grecji i Rzymu. My dziś skupimy się na obszarach cywilizacji sumeryjskiej.

„Zamiłowanie Sumerów i Babilończyków do porządkowania zjawisk przejawiało się w istnieniu organizacji muzyków zawodowych. Pozostawali oni na służbie świątyni jako kapłani. Panowała tam ścisła hierarchia stanów. Najwyższe stopnie reprezentowali kapłani z dwóch grup: gal i nar. Mieli określone zadania w kultach religijnych. Gala obsługiwali uroczystości żałobne, nabożeństwa weselne” (J. Chomiński, K. Wilkowska-Chomińska *Historia muzyki I*)

Stąd możemy łatwo wysnuć wniosek, że muzyka starożytnej cywilizacji Mezopotamii miała ścisły związek z kultem religijnym. Nieodłącznym elementem był również taniec, przypisany do funkcji liturgicznych kobiet-kapłanek. Istotnym jest fakt, że utworu muzyczne nie były w żaden sposób notowane, albowiem notacja muzyczna wówczas nie istniała, a i samo pismo „było w powijakach”. Wszystkie pieśni przekazywane były ustnie (przekaz ustny będzie towarzyszył muzyce jeszcze długo, bowiem w średniowieczu chorał gregoriański przez stulecia będzie przekazywany przez tradycję ustną). Brak notacji muzycznej można wytłumaczyć w dwojaki sposób: po pierwsze jest to typowy dla Wschodu pamięciowy sposób przekazywania i funkcjonowania dzieła, utrzymujący się do dziś. Po drugie, utwory w Sumerze miały formę wyłącznie wokalną, dla której notacja nie była potrzebna. Z resztą podobnie i u nas nadal funkcjonuje taka forma przekazu piosenek w folklorze, gdzie wiele przyśpiewek jest powszechnie znanych rdzennej ludności danego obszaru, choć nie ma żadnego źródła pisanego dla nich.

Formę pieśni sumeryjskich regulował ściśle tekst liturgiczny oraz związane z nim formuły melodyczne jako elementy stałe. Stanowiło to przedmiot szkolenia ka-

planów i zawodowych muzyków, którzy przekazywali wiedzę swoim uczniom. Ten sposób wtajemniczenia mógł wiązać się z wielokrotnie powtarzanymi zaklęciami, a stąd prowadziła prosta droga do form refrenowych. Wspomniane śpiewy żałobne i weselne towarzyszyły centralnemu obrzędowi: ofiarowaniu.

Skoro pieśni były elementem kultu i wykonywali je kapłani, to również ich instrumentu stanowiły przed-

mioty kultu religijnego. Wiązały się z tym specjalne formy, których nazwy (adab, tigi, zami) pokrywały się z nazwami instrumentów. Wskazywały one na rodzaj melodii względnie krótkich pieśni, z których budowano większe utwory. Obejmowały nie tylko podstawowe gatunki, ale również szereg innych utworów przeznaczonych na różne święta i okoliczności.

Michał Hudziak

CUDA – ZNAKI BOŻEGO DZIAŁANIA

*Uzdrowiasz chorych
Boś w cuda Wielmożna
Pod Twoją obronę uciekamy się.
Do Matki Bożej z Lourdes.*

Zwyczaj w pierwszych dniach lutego, związane to jest ze wspomnieniem Matki Bożej z Lourdes, które przypada 11-tego dnia miesiąca, a zarazem ustanowiony Światowy Dzień Chorego, nasze myśli krążą wokół tego sakralnego miejsca. Lourdes słynące jako jedno z najbardziej znanych sanktuariów, gdzie dokonują się rozliczne uzdrowienia.

Cud to słowo jakże często używane w języku potocznym. Mówimy cuda, cudeńka oraz stosując inne wyrazy bliskoznaczne. Określamy w ten sposób pewne zjawiska, które dostrzegamy każdego dnia. Czy zasługują one na miano cudu? Określenie wypowiedziane zbyt często traci rangę pewnej ważności, a zarazem znaczenia, czyli powszednieje.

Cud, według leksykonu *Katolicyzm A- Z* to: *ZNAK BOGA wyrażony w empirycznej (poznanej przez doświadczenie) rzeczywistości świata, poprzez który Bóg manifestuje swą obecność i działa, objawiając swą Miłość w celu nawiązania dialogu z człowiekiem.* Innymi słowy cud, to niezwykle znak, który dzieje się poza wszelkim porządkiem stworzenia, a dzięki któremu Bóg objawia swą moc, a jednocześnie troskę o człowieka.

Cuda niebywałe i ewidentne. Spotykamy się z nimi na co dzień. Często nie doceniając, nie traktując w kategoriach cudu. Warto zadać pytanie: Czy samo życie nie jest cudem? Czy piękno przyrody nie jest cudem? Czy coś cudownym nie jest funkcjonowanie ludzkiego organizmu? Czy pewne zjawiska przyrody określane jako cudowne, takie właśnie są?

Bóg-człowiek potwierdzał Swą naukę cudami. Co warte podkreślenia, nawet Jego wrogowie, faryzeusze, nie kwestionowali Jego cudów, tylko moc, jaką je czyni (fałszywie zarzucając inspirację diabelską).

Dlaczego się zdarzają? Chyba dlatego, że Bóg chce

ukazać Swoją moc wobec określonych zjawisk. Niejednokrotnie, aby kogoś nakłonić do wiary, do zaufania w Jego autentyczną siłę i możliwości, a zarazem ukazać moc modlitwy. Jakie okoliczności umożliwiają fakt, że cuda się dostrzega? By te zjawiska nadprzyrodzone mogły zaistnieć, konieczna jest odpowiednia intencja, nasza ufność i prawdziwa wiara.

CUDOWNE OBJAWIENIA

To Sam Chrystus objawił się 8-go lutego 1674 roku (w związku z tym adoracja Jezusa Chrystusa w pierwsze piątki miesiąca). Wymienionej mistyczce przekazał, że pragnie przekazać ludziom Swe skarby. Nakazał, by czcili Jego Boskie Serce w wizerunku serca ludzkiego i obiecał, że gdziekolwiek wizerunek ten będzie wystawiany i czczony, tam przekaze swe łaski i błogosławieństwa.

CUDOWNE OCALENIA

Okrutny los sprawił, że często mamy okazję, aby usłyszeć informacje dotyczące ofiar wojennych, lecz niejednokrotnie także dowiadujemy się, że na skutek konfliktu zbrojnego, uległ zniszczeniu ten, czy inny budynek, a pewne osoby udało się ocalić. Tak było w przypadku pewnej miejscowości na Ukrainie, gdzie w kościele zebrali się wierni, kiedy to uderzyły dwie rakiety, które wpadły do środka świątyni, lecz nie odpały. Cudowne ocalenie, w dosłownym tego słowa znaczeniu, nikt nie zginął, a uczestnicy Eucharystii otrzymali drugie życie.

CUDOWNE UZDROWIENIA

Powszechnie znane i potwierdzone są cuda dziające za przyczyną świętego Ojca Pio. Posiadał on zdolność bilokacji, czyli przebywania równocześnie w dwóch miejscach; świadkowie mówili też, że potrafił przenikać przez zamknięte drzwi, a cudowne uzdrowienia, przypisywane jego modlitwom trudno zliczyć. Jednym z bardzo wymownych przykładów jest uzdrowienie niewidomej dziewczynki. Gemma Di Giorgi, która urodziła się bez tej funkcji życiowej (nie posiadała nawet

źrenic), zaczęła widzieć i to w dniu swojej pierwszej Komunii Świętej, udzielanej przez Padre Pio 18 czerwca 1947 roku. Lekarze nie dawali żadnej nadziei, by kiedykolwiek mogła oglądać świat. Niemożliwe stało się możliwym. Dziewczynkę zaprowadzono do słynnego okulisty, który musiał przyznać- choć z medycznego punktu widzenia było to nieprawdopodobne, gdyż oczy pozostawały nadal bez źrenic, że dziecko rzeczywiście widzi. Jak wynika z tego dla Boga nie ma nic niemożliwego. By uczynić cud posłużył się świętym stygmatykiem.

Kogo z polskich świętych i błogosławionych można by określić mianem *najskuteczniejszego* w kwestii wyproszonych cudów i łask? Z wielu przeprowadzonych ankiet wynika, że najczęściej naszych Rodaków modli się obecnie o różne łaski za wstawiennictwem świętego Jana Pawła II. Wiele osób wypowiada się: *To Święty, który czego świadectwa są dowodem - pomaga*

nam tak, jak pomagał jeszcze za życia. Ponadto za niezwykle *skuteczną orędowniczkę* u Boga uważana jest także Święta Siostra Faustyna Kowalska.

Można wierzyć w cuda lub nie. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne okoliczności towarzyszące danemu zjawisku, mogą powodować, że dostrzega się nadzwyczajność tej sytuacji, czyli zaklasyfikowanie w kategorii cudu. Wiara w cuda leży u podstaw chrześcijaństwa zatem: *być chrześcijaninem, to wierzyć w cuda.* Gdyby przeprowadzić ankietę, to mogłoby się okazać, że w ostatnim czasie, coraz mniej osób ma pozytywne ustosunkowanie do zjawisk nadprzyrodzonych. Mogą powodować to okoliczności życiowe. Bywa tak, że samoistnie należy się przekonać lub uczestniczyć w zdarzeniu, które dotyczyło osoby bliskiej, która doświadczyła uzdrowienia, aby tak naprawdę uwierzyć, że takie rzeczy się zdarzają.

oprac. Bogusia Wieczorek

PATRON 2023 ROKU – GOSPODARZ Z WESELA

W uchwale o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Włodzimierza Przerwy-Tetmajera (1861-1923) senatorowie przypominają, że w 2023 r. przypada 100. rocznica śmierci znakomitego krakowskiego artysty Włodzimierza Przerwy-Tetmajera malarza, grafika, poety, prozaika, dramaturga, scenografa, publicysty, działacza politycznego aktywnie zaangażowanego w walkę o niepodległość Polski, człowieka o ogromnej odwadze i sile charakteru, wspaniałego męża, ojca i przyjaciela. W jego dziełach malarskich odzwierciedla się znamienna dla okresu Młodej Polski fascynacja rodzimym folklorem. Włodzimierz Tetmajer znany jest głównie jako malarz motywów chłopskich i scen wiejskich w stylu młodo-polskim. W jego dorobku są też prace o tematyce patriotyczno-wyzwoleńczej. Współpracował również z Janem Styką i Wojciechem Kossakiem przy tworzeniu „Panoramy Racławickiej”. Angażował się w działalność społeczno-polityczną. Należał do tajnej Ligii Narodowej, a od 1907 r. do Polskiego Stronnictwa Ludowego. W latach 1911–18 był posłem do parlamentu austriackiego.

W 1890 r. ożenił się z Anną Mikołajczykówną i zamieszkał w Bronowicach pod Krakowem. O popularności Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach pisał Tadeusz Boy-Żeleński blisko zaprzyjaźniony z rodziną: *Osiadłszy w Bronowicach Tetmajer zżył się ze wsią najzupełniej po bratersku, wszedł pod urok polskiego chłopca-Piasta, nauczył się go rozumieć i z nim pracować. /.../ W ogóle Tetmajer miał niestychaną łatwość wzy-*

wania się w każde środowisko; równie swobodnie czuł się we fraku w salonach jak i w siermiędze na wsi, w Paryżu jak w Bronowicach. Ale przez osobliwą i jakąś bardzo polską kombinację ten «chłopoman», ten pionier ruchu ludowego, w gruncie zachował wdzięk artysty”. (Plotka o Weselu)

W jego wiejskiej chacie odbyło się słynne wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, opisane w dramacie *Wesele* przez Stanisława Wyspiańskiego (1900). Jak wielu przyjaciół i bliskich Wyspiańskiego, Włodzimierz Tetmajer jest jedną z postaci w *Weselu*, mianowicie Gospodarzem. Gospodarz w akcie I wypowiedział się pozytywnie o chłopach *chłop ma coś z Piasta, chłop potęgą jest i basta*, 10 lat mieszkał wśród chłopów, poznał ich, doceniał, rozumiał też klasę, z której się wywodził, dlatego mógł sprawdzić się w roli przywódcy, który zjednoczy Polaków. Jednak krytycznie oceniał inteligentów z miasta, zarzucając im modną chłopomanię:

GOSPODARZ: *Wy a wy - co wy jesteście:/ wy się wynudzicie w mieście,/*

to się wam do wsi zachciało:/ tam wam mało, tu wam mało, /a ot, co z nas pozostało: /

lalki, szopka, podłe maski, / farbowany fałsz, obrazki;/niegdyś, gdzieś tam, tęgie pyski /

i do szabli, i do miski; / kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze, półwariackie animusze: /

kogoś zbawiać, kogoś siekać; / dzisiaj nie ma na co czekać./

Nastrój? macie ot nastroje:/ w pysk wam mówię litość moję... (pluje). Wesele, akt 2.

Weselne spotkanie miasta i wsi miało w dramacie doprowadzić do powstania narodowego. Na skutek niezwykłych, fantastycznych wydarzeń pojawia się Gospodarzowi Wernyhora – starzec, legendarny wieszcz kozacki, lirnik z XVIII wieku. (Jego portret, pędzla Matejki, znajdował się w bronowickiej izbie) Wręcza Gospodarzowi złoty róg, za pomocą którego ten miał zgromadzić lud i go zjednoczyć. Sam złoty róg miał porwać do walki naród pogrążony w marazmie. Jednak Gospodarz nie wywiązuje się ze swojego zadania. Zaspiając, róg oddaje Jaškowi, polecając mu zgromadzenie chłopów, aby walczyć, czego wiejski chłopak nie rozumie. Kiedy Gospodarz obudził się z pijackiej drzemki, nie pamiętał o niczym, co obiecał Wernyhorze, nie pamiętał nawet, że go spotkał. W końcowej scenie poddał się bez słowa Chochołowi i jego muzyce. Chochoł to słomiane okrycie drzewek i krzewów ogrodowych, zakładane zimą w celu ochrony delikatnych roślin przed mrozem, (w dramacie też symbol uśpionych wartości patriotycznych). Stanisław Wyspiański uczynił z chochoła postać fantastyczną, podobną do ducha z ludowych wierzeń słowiańskich, objawiającą się weselnikom.

Uzbrojeni w kosy chłopcy, pod przywództwem wójta Czepca, na próżno oczekują na dźwięk cudownego rogu mający zmobilizować naród do powstania. Moment bezsilności wykorzystuje Chochoł, wprowadzając bohaterów w taniec-trans, przy wtórze wygrywanej na badyłu muzyki. Ta symboliczna scena tańca niemocy ma wybitnie pesymistyczną wymowę, co podkreślają

słowa piosenki Chochoła: *Miałeś, chamie, złoty róg, ostał ci się jeno sznur.*



W osobie Gospodarza, mimo jego realnych zasług, ukazał Wyspiański słabość, niedojrzałość, brak odpowiedzialności inteligencji niezdolnej do wielkiego czynu. Inteligentów stać tylko na słowa, deklaracje, marzenia, w decydującym momencie zawodzą.

Zawsze aktualne Wesele może być ostrzeżeniem dla Polaków wszystkich czasów. Dramat można odnieść do sytuacji Polski XXI wieku. Inteligencja, która dzisiaj powinna decydować o losach kraju, w osobach polityków działa tak samo nieodpowiedzialnie jak ta sportretowana przez Wyspiańskiego ponad wiek temu. Absurdalne reformowanie, korupcja, afery, coraz trudniejsze warunki życia, dobro prywatne stawiane ponad dobrem wspólnym są tego przykładami. Pogłębiają rozdział między członkami społeczeństwa.

Joanna Gawlikowska

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Mąż do żony:

- Zobacz jaki piękny dzień dzisiaj.
- Piękny, no i co?
- Mówiłaś, że pewnego pięknego dnia mnie zostawisz...

Na stacji benzynowej sprzedawca mówi do klienta:

- Muszę pana uprzedzić, że od dzisiaj benzyna podrożała.
- To pan mi daj 50 litrów wczorajszej.

Idzie sobie facet ulicą, a tu kordon pogrzebowy - żałobnicy zawodzą i szlochają. Wszystko luzik, tylko ja-koś tak dziwnie trumnę krzywo niosą. Więc pyta pierwszego żałobnika z rzędu, kto zmarł. Ten na to:
- Teściowa, biedaczka...

- Tak? A czemu tak krzywo tą trumnę niesiecie?
- A bo jak prosto niesiemy, to strasznie chrapie...

Rozmowa kumpli:

- Kazik, moja Zośka mnie zdradza.
- Co ty żartujesz? Ciebie, po czym tak sądzisz?
- Bo wczoraj mówiła, że będzie spać u Karoliny, dlatego nie wróci na noc.
- No i?
- I wcale tam nie spała, bo u Karoliny to ja spałem...

- Znacie bajkę o selerze?
- Żona pierze, ja se leże.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

Prawda Ewangelii nie obawia się żadnych wątpliwości, tak jak prawdziwe złoto nie boi się żadnej próby, bo dopiero one objawiają pełną ich wartość. To do nas należy zadanie, aby ludziom wpatrzonym w to, co widziane, ukazywać istnienie wartości duchowych. Jeśli słyszymy, że Bóg nie jest jeszcze dziś wszystkim znany, to winę za to nie ponoszą ateści, którzy Go nie znają, lecz chrześcijanie, którzy Go znają, ale światła Jego Ewangelii nie objawiają innym. To do nas mówi Bóg w dzisiejszej liturgii: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.*

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 6. II –

INTENCJE MSZALNE 6.II. – 12.II.2023

PONIEDZIAŁEK – 6. II

- 17.00** 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Andrzej Bulowski, ++ z rodziny
3) + Edward Działko (od pracowników firmy BRUK)

WTOREK – 7. II

- 7.00** + Jan Szklorz, żona, ++ rodzice z obu stron, dusze w czyśćcu cierpiące
17.00 1) + Antoni Buchta, Maria, Franciszek Hołmek, córka Hildegarda, ++ z rodziny
2) + Andrzej Waliczek (od pracowników Działu Spraw Pracowniczych MZK w Bielsku – Białej)

ŚRODA – 8. II

- 7.00** + Grzegorz Janota (od Łukasza i Joanny Czapka)
17.00 1) w intencji Grażyny z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, + brat Stanisław
2) + Marta, Bronisław Migo
3) + Franciszek Sobański (od Jadwigi i Damiana Janowiec)

CZWARTEK – 9. II

- 17.00** 1) + Jan Sobański (8 roczn. śmierci), żona Krystyna, ++ rodzice z obu stron
2) za Parafian
3) + Barbara Wiśniewska (od sąsiadów Krystyny i Jerzego Jucha)
4) + Franciszek Karb (od sąsiadów Leona Dendewicz z rodziną)
5) + Jerzy Bem (od pracowników CANTONI MOTOR)

PIĄTEK – 10. II

- 7.00** + Tomasz Szimke (od koleżanek z pracy córki Krystyny)
17.00 1) w intencji Elżbiety z okazji urodzin o zdro-

wspomnienie św. męczenników Pawła Miki i Towarzyszy; w piątek, 10. II – wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy; w sobotę, 11. II – wspomnienie NMP z Lourdes, które jest obchodzone jako Światowy Dzień Chorego. Modlimy się za ludzi dotkniętych cierpieniem i bólem. Polecamy Bogu wszystkich pracowników służby zdrowia. W naszym kościele odprawimy w tych intencjach Mszę świętą o godz. 9.00. Prosimy o przywiezienie chorych do kościoła, a jeśli nie będzie to możliwe, prosimy o zgłoszenie tego. Załatwimy środki transportu. Chorzy i cierpiący mogą podczas Mszy świętej przyjąć sakrament Namaszczenia Chorych.

- wie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) w intencji Dariusza z okazji 40 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Bogusław Lenart (od sąsiadów Łukasik, Gacek, Biedroń z Komorowic)

SOBOTA – 11. II – NMP Z LOURDES – ŚWIATOWY

DZIEŃ CHOREGO

- 7.00** + Stanisław Łysoń
9.00 Msza święta w intencji chorych
18.00 1) + Walenty Ogrocki (z okazji urodzin i imienin) – od córki Aliny z rodziną
2) + Józef Szczypka, Leonard Klimek (25 roczn. śmierci), bracia Bronisław i Kazimierz, ++ rodzice
3) + Maria Żebrowska (od bratowej Lidii Stach)

VI NIEDZIELA ZWYKŁA – 12. II

- 7.00** 1) + Aniela, Ludwik Grzybek, dwaj synowie, dwie synowe
2) + Roman Śliwka (od rodziny Niemczyków i Sikora)
8.30 1) + Anna Wrożyna (od Wandy i Stanisława)
2) + Edward Działko (od syna Sylwestra z rodziną)
3) + Wiesław Gajda (od szwagierki Krystyny Suchy z rodziną)
10.00 1) w intencji rodzin, które odwiedziliśmy „po kolędzie”
2) + Hildegarda Handzel (od zięcia Leszka)
3) + Anna Jachniak (od sąsiadów Lorek, Kukła, Biela)
11.30 1) + Barbara Pałucha – od rodziny
2) + Janusz Leszczewicz (od brata Jacka z żoną Magdaleną, synami Samborem i Cyprianem)
17.00 + Maria Śliwka (z okazji urodzin i imienin), mąż Roman, rodzice z obu stron, ++ z rodziny